

Andrzej Sadowski

Instytut Socjologii, Uniwersytet w Białymstoku

Kapitał wykształcenia jako podstawowa część kapitału ludzkiego na przykładzie mieszkańców Białegostoku¹

Wkraczamy w etap życia społeczno-gospodarczego, w którym obok kapitału rzeczowego, finansowego i instytucjonalnego coraz większe znaczenie odgrywać będą zasoby ludzkie, kapitał społeczny, doskonale wyposażeni i przygotowani do realizacji zadań mieszkańcy. Na etapie kształtującego się społeczeństwa informacyjnego ludzie, ich zasoby wiedzy, ich kapitał ludzki staną się podstawowym czynnikiem rozwoju społeczeństwa. Ludzie i ich kompetencje, dostęp do zasobów informacyjnych w połączeniu z umiejętnościami ich wykorzystania, zadecydują o dalszym rozwoju.

Już obecnie zakłada się, że najlepszą strategią rozwojową jest inwestowanie w kapitał ludzki. Inwestowanie należałoby zacząć już od młodzieży szkolnej. Szczególne znaczenie zasobów ludzkich ma miejsce w warunkach zasadniczych zmian społecznych, jakie właśnie dokonują się w naszym społeczeństwie. Zmiany dokonują się sprawniej, z mniejszymi kosztami materialnymi i społecznymi wówczas, gdy realizowane są przez uczestników nie tylko zdrowych fizycznie, ale też przygotowanych i przekonanych do realizacji zmian, a jednocześnie wyposażonych

¹ Artykuł stanowi zmodyfikowany fragment szerszej monografii dotyczącej kapitału społecznego mieszkańców Białegostoku (w przygotowaniu). Monografia jest przygotowywana na podstawie badań empirycznych przeprowadzonych przez Instytut Socjologii w 2003 roku na reprezentatywnej próbie 826 dorosłych mieszkańców miasta.

w określonej wiedzy, umiejętności, przygotowanych do współdziałania w celu wspólnej realizacji zamierzonych celów.

Obserwujemy dziś powstanie złożonej teorii kapitału zakładającej, że kapitałem jest wszystko, co ma jakąś wartość, służy produkcji, jest w stanie stworzyć jakiś dochód. Najogólniej wyróżnia się kapitał naturalny, rzeczowy, finansowy, ludzki, społeczny, intelektualny, edukacyjny, kulturowy, infrastrukturalny i inne. Moim zdaniem w zasobach ludzkich skumulowany jest przede wszystkim kapitał ludzki, społeczny i kulturowy.

Koncepcje kapitału ludzkiego, społecznego i kulturowego doczekały się już obszernej literatury, której krytyczne uporządkowanie wymagałoby przygotowania odrębnej publikacji. Rozwój społeczno-ekonomiczny dokonuje się tam, gdzie występuje wysoka podaż kapitału połączona z tworzeniem warunków do jego wykorzystania. Zdaniem G. Beckera na to, w jakim stopniu zasoby ludzkie wpływają na tworzenie bogactwa, przeważający wpływ ma ustrój gospodarczy².

Podstawową część kapitału ludzkiego stanowi kapitał zainwestowany w siebie, w człowieka. Kapitał ludzki zainwestowany to taki, który jednostka nabywa w wyniku własnej aktywności lub w wyniku skierowanej na nią aktywności zewnętrznej. Mogą to być na przykład starania rodziców o to, aby dziecko podjęło naukę języków obcych. Warunkiem aktywności indywidualnej powodującej wzrost kapitału ludzkiego jest tworzenie koniecznej infrastruktury materialnej i społecznej, między innymi w postaci szkół różnych typów, profesjonalnej kadry naukowo-dydaktycznej, instytucji ochrony zdrowia itp., ale także warunków politycznych, prawnych i organizacyjnych, które stwarzają człowiekowi wolne przestrzenie do działalności skierowanej na gromadzenie swojego kapitału ludzkiego.

Nabywanie kapitału ludzkiego może mieć charakter autoteliczny lub instrumentalny. Kapitałem ludzkim jest wytworzona część wyposażenia człowieka. W ten sposób odgraniczam pojęcie kapitału ludzkiego od tej części wyposażenia człowieka, która ma charakter wrodzony, jest nabywana wraz z urodzeniem. Kapitał nabyty podnosi wartość jednostki na rynku, zwiększa możliwości zaspokajania tak materialnych, jak i pozamaterialnych potrzeb indywidualnych i zbiorowych (np. poczucie satysfak-

² *Czy nowe czasy będą lepsze?* „Forum” 2003, 5 stycznia. Gary Becker jest ekonomistą z Uniwersytetu w Chicago, który w 1992 roku otrzymał nagrodę Nobla za sformułowanie teorii kapitału ludzkiego.

cji), powoduje, że jednostka staje się bardziej społecznie potrzebna i użyteczna, ale także posiada większe możliwości samorealizacji. Zdaniem S. G. Beckera inwestycje w człowieka to „ogół działań, które wpływają na przyszły pieniężny i fizyczny dochód przez powiększanie zasobów w ludziach...”³.

Wykształcenie jest obecnie traktowane jako standardowe i konieczne wyposażenie człowieka startującego w dorosłe życie, jako wartość bardzo cenna i pożądana w zasadzie przez każdego człowieka. W tym znaczeniu wykształcenie ma charakter autoteliczny, jest wartością, którą wypada osiągnąć i posiadać, aby rozumieć siebie i otaczający świat, aby móc samodzielnie radzić sobie w warunkach konieczności dokonywania wyborów. Autoteliczność nie oznacza przyswajania wiedzy w oderwaniu od praktyki. „Wykształcona osoba – stwierdza P. F. Drucker – powinna wносить swą wiedzę, jeśli nie do kształtowania przyszłości, to przynajmniej do radzenia sobie w teraźniejszości”⁴. W definiowaniu człowieka wykształconego zwraca się dziś uwagę przynajmniej na trzy sprawy. Po pierwsze człowiek wykształcony powinien być wykształcony wszechstronnie, po drugie powinien być „obywatelem świata” i po trzecie powinien umieć „czerpać ze swych lokalnych korzeni oraz wzbogacać i ożywiać swą własną lokalną kulturę”⁵.

Od lat wskazuje się także na wartość instrumentalną wykształcenia, na jego pośredni i bezpośredni wpływ na rozwój ekonomiczny. W tej perspektywie wykształcenie traktowane jest jako inwestycja, która przynajmniej w dłuższej perspektywie dostarczy poczucia satysfakcji z pracy, z życia, ale która jest także opłacalna ekonomicznie. Nakłady poniesione na edukację zwrócą się w postaci wyższego dochodu. Traktowanie edukacji jako koniecznej inwestycji w niektórych krajach przybiera dziś rozmiary określane jako „szaleńcze”. Przykładowo w Korei Południowej wskazuje się na wystąpienie „epidemii” edukacji. Tam od dawna panuje przekonanie, że w otoczeniu potężnych sąsiadów (Chiny i Japonia) atutem mniejszego kraju może być przede wszystkim wykształcenie. Nawet najogólniejsze dane wskazują, że edukacja w tym kraju jest traktowana przede wszystkim jako bardzo opłacalna inwestycja ekonomiczna – tak

³ G. S. Becker, *Human Capital*, NBER, New York 1975, s. 9; cyt. za: S. R. Domański, *Kapitał ludzki i wzrost gospodarczy*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1993, s. 19.

⁴ Peter F. Drucker, *Spoleczeństwo pokapitalistyczne*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1999, s. 173.

⁵ Ibidem, s. 174–175.

przez państwo, jak i przez społeczeństwo. Kształcenie jest finansowane przez państwo, a więc jest bezpłatne. 82% absolwentów szkół średnich kończy studia, na szkolnictwo i naukę państwo przeznaczają 17% budżetu. Nadto ogromne pieniądze Koreańczycy wydają na naukę prywatną i dokształcanie⁶.

W rzeczywistości związek pomiędzy wysokim wykształceniem a uzyskaniem większego dochodu jest bardzo złożony. Nie polega on jedynie na prostym, bezpośrednim wytwarzaniu przez wykształconego pracownika relatywnie wyższej wartości dodatkowej, ale także na jego wyższej zdolności do innowacji, na lepszych umiejętnościach radzenia sobie w sytuacjach problemowych, na lepszych możliwościach dostosowania się do nowych warunków. Wreszcie wykształcenie umożliwia wyższy rozwój cywilizacyjny przedsiębiorstwa, miasta, regionu, zmienia wyposażenie kulturowe człowieka, co zwrótnie stwarza pozytywne warunki do jego dalszego rozwoju. W badaniach w Polsce wskazuje się na narastający związek pomiędzy wykształceniem a zajmowaną (osiąganą) pozycją społeczną, podkreśla się, że zmierzamy do edukacyjnego merytokratyzmu.

Wobec trudności z ustaleniem zobiektywizowanych danych na temat składu mieszkańców miasta pod względem poziomu wykształcenia, wyniki badań reprezentacyjnych mogą stanowić znaczne przybliżenie. W badaniach spytano respondentów o poziom ich wykształcenia. Odpowiedzi ilustruje tabela 1.

Tabela 1. Respondenci według poziomu wykształcenia

Poziomy wykształcenia	n	Procent
Niepełne podstawowe lub podstawowe	52	6,3
Zasadnicze zawodowe	164	19,9
Niepełne średnie	45	5,4
Średnie	303	36,7
Niepełne wyższe	67	8,1
Wyższe	194	23,5
Brak danych	1	0,1
Razem	826	100,0

Źródło: badania własne.

⁶ Maria Kruczkowska, *Szaleństwo edukacji w Korei Południowej*, w: „Gazeta Wyborcza”, 24 sierpnia 2006.

Dane metryczkowe ilustrują raczej bardziej zaniżony niż zawyżony skład mieszkańców Białegostoku pod względem poziomu wykształcenia, ponieważ realny skład mieszkańców miasta według wieku nieco przewyższa odsetki w próbie właśnie w kategoriach wieku do lat 29, a więc tam, gdzie można spodziewać się relatywnie wyższego odsetka osób wykształconych.

Kiedy badałem stosunek do wykształcenia wybranych mieszkańców Białegostoku na początku lat 70-tych, w społecznej świadomości dominował podstawowy podział na osoby „bez szkoły” (wykształcenie co najwyżej podstawowe) oraz osoby „po szkole” (wykształcenie ponadpodstawowe). Moim zdaniem obecnie w powszechnym przekonaniu stratyfikacja społeczna w mieście według wykształcenia dotyczy podziału na osoby o wykształceniu poniżej średniego (31,6%), o wykształceniu średnim (36,7%) oraz o wykształceniu niepełnym wyższym i wyższym (31,6%). W uzasadnieniu występującego w społecznej świadomości takiego właśnie podziału pragnę podkreślić między innymi, że bardzo skurczył się odsetek mieszkańców miasta o wykształceniu niepełnym podstawowym i podstawowym. W okresie Polski Ludowej zostało bardzo rozbudowane kształcenie na poziomie zasadniczym zawodowym, które w perspektywie okazało się „ślepą uliczką” kształcenia. Zwracając uwagę przede wszystkim na przygotowanie uczniów do pełnienia podstawowych umiejętności zawodowych, ograniczało ono możliwości dalszego kształcenia. W społecznej świadomości wykształcenie na poziomie zasadniczego zawodowego zmieniło miejsce, przesuwał się z pierwszego szczebla otwierającego poziomy osób wykształconych na szczebel zamykający kategorie osób o niskim wykształceniu lub niewykształconych.

Upowszechniło się szkolnictwo średnie. Ukończenie przynajmniej szkoły średniej typu zawodowego lub liceum ogólnokształcącego stało się standardowym wyposażeniem mieszkańców miasta.

Tabela 2 ilustruje dynamikę kształcenia na poziomie średnim w Białymstoku w latach 1995–2005.

Z tabeli wynika, że w Białymstoku nadal wzrasta liczebność średnich szkół ogólnokształcących, a prawdopodobnie zahamowany został wzrost średnich i policealnych szkół zawodowych. Pomijając przyczyny związane z narastającym niżem demograficznym, jest to wskaźnik postępującego traktowania szkoły średniej jako kolejnego szczebla kształcenia, nie zaś jako szczebla docelowego. Natomiast liczebność uczniów szkół średnich w Białymstoku od lat dziesięciu z pewnymi odchyleniami utrzymuje się na poziomie 30 tysięcy.

Tabela 2. Dynamika kształcenia na poziomie średnim ogólnokształcącym i zawodowym⁷ w Białymstoku w latach 1995–2005

Szkoły w latach		1995/96	97/98	99/00	01/02	04/05	05/06	
Licea ogólnokształcące	Ilość szkół	22	26	33	39	51	56	
	Ucz.	189	10594	12740	10650	12525	12651	
Szkoły zawodowe	Ilość szkół	101	113	126	130	144	128	
	Ucz.	21080	21300	21513	17405	19077	18161	
Razem		Ucz.	30169	31894	33253	28055	31602	30812

Źródło: *Sytuacja społeczno-gospodarcza Białegostoku w 2005 roku, Urząd statystyczny w Białymstoku, Białystok 2006 oraz Urząd Miasta Białystok.*

Podstawowa i zasadnicza gra o wykształcenie rozgrywa się na poziomie wyższym. Dostanie się i pomyślne ukończenie studiów wyższych stanowi dopiero legitymację dostępu do wielu wartości, dóbr i pozycji społecznie pożądaných.

Gdyby chciał bardzo krótko ocenić charakter i kierunki zmian szkolnictwa wyższego w Polsce od początku lat 90., wskazałbym zwłaszcza następujące zjawiska: wzrost liczebności uczelni wyższych różnych typów oraz wzrost liczebności studentów, powstanie i rozwój prywatnych, opłacanych przez studentów wyższych uczelni, studia płatne na uczelniach publicznych, utworzenie wielu nowych kierunków studiów, specjalności i specjalizacji, narastająca elastyczność kształcenia w postaci relatywnie wyższej autonomii szkół wyższych, przyrost studentów szczególnie na kierunkach ekonomicznych, społecznych i humanistycznych, a mniejszy na kierunkach ścisłych i technicznych oraz powstanie wyższych uczelni w miastach średnich, a nawet w niektórych miastach małych⁸. Liczebność studentów w RP wzrosła z 394 tysięcy w roku akademickim 1990/1991 (współczynnik skolaryzacji – 13,1%) do 1 917,29 tysięcy studentów w roku akademickim 2004/2005 (współczynnik skolaryzacji – 48,5%)⁹.

⁷ Dane w zakresie szkół zawodowych uwzględniają także szkoły zasadnicze, których wielkość w latach 90. zdecydowanie zmalała, oraz szkoły policealne.

⁸ Por. Edyta Jurczak-Pejko, „Rozwój szkolnictwa wyższego”, w: Ryszard Horodeński, Cecylia Sadowska-Snarska (red.), *Województwo podlaskie u progu XXI wieku*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Białymstoku, Białystok 2001, s. 161–162.

⁹ *Strategia rozwoju edukacji w Polsce na lata 2007–2013*, MENIS, Warszawa 2005, s. 18.

Cechą charakterystyczną wyższych uczelni od początku lat 90. stało się ich urynkowanie. Oznacza to, że rozwój wyższych uczelni stawał się coraz bardziej związany z rynkiem, a więc z popytem absolwentów szkół średnich na określone uczelnie i kierunki studiów. Z perspektywy uczelni urynkowanie oznacza przede wszystkim zwracanie szczególnej uwagi na rozwój tych kierunków i specjalności, które odpowiadają na wyzwania rynkowe i na które występuje największy popyt młodzieży, rozbudowa systemu studiów płatnych (studia niestacjonarne), upracticznienie programów studiów, większy związek ze środowiskiem, pojawienie się zjawiska wieloletowości nauczycieli akademickich, narastanie kontraktowego charakteru pracy na uczelniach.

Z punktu widzenia studentów ukończenie studiów wyższych przestało już gwarantować pewność uzyskania zatrudnienia zgodnego z przygotowaniem zawodowym. Ukończenie studiów jedynie znacznie podnosi prawdopodobieństwo znalezienia atrakcyjnej pracy zawodowej. W związku z tym w strategii postępowania studentów zasada ukończenia jednego kierunku studiów z zamiarem uprawiania uzyskanego zawodu przez całe życie została zastąpiona przez dążenie do uzyskania przygotowania przynajmniej w zakresie dwóch kierunków studiów, a także dążenie do uzyskania jak najwięcej apanaży, praktyk, kursów, kwalifikacji uzupełniających, które staną się lub mogą się stać ważnym argumentem przy podejmowaniu bądź zmianie charakteru przyszłej pracy zawodowej. Wśród studentów oraz absolwentów dużą popularnością cieszą się studia podtypoplomowe stwarzające możliwość uzyskania kwalifikacji oczekiwanych przez rynek.

System kształcenia na poziomie wyższym w znacznym zakresie został podporządkowany mechanizmowi rynkowemu, w którym wyższe uczelnie zgłaszają podaż w postaci wielkości i jakości kształcenia, a absolwenci szkół średnich popyt na określoną wiedzę. Przedmiotem tej ciągle traktowanej jako nietypowa transakcji jest oferowane wykształcenie i wiedza. Pomijając określenie tzw. pełnego rynku edukacyjnego, obejmującego relacje podaży i popytu na wiedzę i wykształcenie od poziomu szkoły podstawowej do wyższej, można określić rynek edukacyjny szkolnictwa wyższego jako relacje podaży i popytu na wykształcenie wyższe w określonym społeczeństwie¹⁰, w którym podaż oferują wyższe uczelnie, a po-

¹⁰ W roku akademickim 2005/2006 Joanna Szupica przygotowała nowatorską pracę magisterską pt.: „Rynek edukacyjny a problem bezrobocia wśród młodzieży na przykładzie absolwentów uczelni wyższych w Białymstoku”, Instytut Socjologii Wydział Historyczno-Socjologiczny UwB (opieka naukowa – Andrzej Sadowski).

pyt pragnący zdobywać wiedzę i wykształcenie absolwenci szkół średnich. Swoiste „wkroczenie” mechanizmu rynkowego na wyższe uczelnie spowodowało wiele przemian w systemie funkcjonowania uczelni, w stosunku studentów do zdobywanej wiedzy, do kierunku studiów, w mechanizmie selekcji studentów na studiach itd.

Nie jest moim zadaniem przedstawienie całościowego obrazu przemian polskich wyższych uczelni w następstwie wkroczenia tam mechanizmu rynkowego, ale jedynie wskazanie na rodzaj kapitału ludzkiego, jaki powstaje na uczelniach poddanych mechanizmowi rynkowemu. Używanie wyższego wykształcenia nabiera coraz bardziej charakteru instrumentalnego. Jest nabywane i oceniane przede wszystkim z punktu widzenia jego użyteczności po ukończeniu studiów, czyli z punktu widzenia tego, w jakiej mierze gwarantuje bądź przynajmniej ułatwia podjęcie pracy zawodowej, a mniej z punktu widzenia atrakcyjności samej wiedzy lub uzyskania dostępu do statusu człowieka wykształconego (inteligenta). Zdaniem J. Białeckiego „wartość wykształcenia wyraża się dziś bardziej antycypowaną wysokością przyszłych zarobków, mniej zaś sprowadza się do autotelicznej wartości samej wiedzy”¹¹. Osoba studiująca dokonuje zakupu wiedzy i wykształcenia na użytek własny, w ten sposób powiększa swój kapitał ludzki.

W perspektywie rynkowej tworzenie podaży wykształcenia w postaci wyższych uczelni jest procedurą długoletnią i bardzo kosztowną, wymaga poniesienia ogromnych nakładów kapitałowych, rzeczowych i ludzkich na zbudowanie złożonej infrastruktury oraz na wykształcenie i pozyskanie kadry pracowników naukowo-dydaktycznych przygotowanych do realizacji zadań na poziomie wyższego kształcenia. Tworzenie uczelni wyższych wymaga jednoczesnych działań bardzo wielu podmiotów życia publicznego, w wyniku których powstają uczelnie wyższe, a z czasem doskonałą swoją ofertę dydaktyczną i naukową. Społeczeństwo, mieszkańcy miasta, a nawet sami pracownicy naukowo-dydaktyczni są coraz bardziej zainteresowani produktem swoich wysiłków w postaci ilości i jakości absolwentów oraz ich losów życiowych. Czy absolwenci pozostają w kraju, regionie, w którym uzyskali wykształcenie, czy też migrują do lepszych miejsc na ziemi, zabierając ze sobą zdobyty kapitał wiedzy i wykształcenia oraz wnosząc go jako wiano do nowych krajów i miejscowości zamieszkania? W warunkach otwartego rynku w ramach Unii Euro-

¹¹ Ireneusz Białecki, Jolanta Sikorska, *Wykształcenie i rynek*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1998, s. 24.

pejskiej w dłuższej perspektywie można oczekiwać bilansowania się strat i zysków potencjału wiedzy i wykształcenia w następstwie wielokierunkowych migracji ludzi wykształconych. Obecnie jednak w Polsce następuje chroniczne naruszenie równowagi między emigracją a imigracją absolwentów wyższych uczelni, ludzi wykształconych, na rzecz emigracji. Obserwujemy chroniczne niepokrywanie się interesu zbiorowego, który wymaga zatrudniania ludzi wykształconych i wykorzystywania ich kapitału ludzkiego dla potrzeb miasta, regionu lub kraju, z interesem indywidualnym poszczególnych pracowników, absolwentów wyższych uczelni, dla których podjęcie pracy na Zachodzie oznacza zdecydowanie wyższe zarobki, a zdaniem niektórych absolwentów stwarza także wyższe możliwości realizacji kariery zawodowej oraz generalnie zdecydowanie wyższe możliwości życiowe.

Czy jest to prawda typowa, realna, czy też tylko w jakiejś mierze utrwalony i dalej upowszechniany wśród studentów i absolwentów mit – mit otwartej możliwości kariery zawodowej w krajach zachodnich (nie mówię o możliwości znalezienia jakiegokolwiek pracy, ale pracy bliskiej przygotowaniu zawodowemu)? Aby przynajmniej hipotetycznie spróbować odpowiedzieć na pytanie o motywy wyjazdów studentów i absolwentów wyższych uczelni do krajów zachodnich, odwołam się do badań przeprowadzonych w ramach prowadzonego przeze mnie seminarium magisterskiego nad zagranicznymi wyjazdami studentów. Autorka postawiła hipotezę, że migracje zagraniczne studentów następują nie tylko z powodów ekonomicznych, ale także z powodu „bezpowrotnego zarażenia innością”. Autorka porównuje „kondycję mentalną powracających zza granicy młodych ludzi do zjawiska chorobowego, do wirusa, do zainfekowanego chorobą organizmu,” który powoduje, że po jednym wyjeździe następują kolejne, że studenci „zarażeni innością” zostają wyposażeni w inne wartości, wzory zachowań, cechują się nierzadko odmiennym światopoglądem i upowszechniają ten „wirus” wśród innych. Naturalnie pojęcia zarażenia, wirusa to jedynie przyjęta w pracy metafora, służąca przedstawieniu trwałości i powszechności zjawiska wyjazdów zagranicznych ludzi młodych, zjawiska powodowanego nie tylko motywacjami ekonomicznymi, ale także niesłabnącym „mitem Zachodu”, którego siła oddziaływania na ludzi młodych powoduje, że dalsze migracje mają charakter trwałe, a pozostają w luźnym związku ze zdobywanymi na zachodzie doświadczeniami i kompetencjami zawodowymi oraz kulturowymi. W zakończeniu autorka stwierdza, że migracje studenckie „nie są migracjami awansu społecznego,

tylko migracjami startu w dorosłe życie i migracjami finansowego przetrwania”¹².

Absolwenci wyższych uczelni w Białymstoku stanowią potencjalnie bardzo cenny kapitał ludzki, który mógłby i powinien zostać wykorzystany przez wszelkie instytucje i organizacje miasta. Z drugiej strony wśród wielu instytucji i organizacji różnego typu narasta przekonanie, że pozyskiwanie kapitału ludzkiego w postaci zatrudnienia wysoko wykwalifikowanych osób zdecydowanie podnosi konkurencyjność firm na europejskim rynku pracy. Pozytywne skutki zatrudnienia wysoko wykwalifikowanej siły roboczej dotyczą nie tylko wzrostu konkurencyjności firmy, ale także stwarzają jej wyższe poczucie bezpieczeństwa, podnoszą jej perspektywy rozwojowe, powodują, że szybciej i pewniej dostosują się do wymogów gospodarki europejskiej i światowej.

Coraz więcej miast w Polsce podejmuje zorganizowane działania w celu przekonania absolwentów do pozostania w mieście. W takich miastach jak Wrocław, Łódź, Kraków realizowane są specjalnie przygotowane programy służące zatrzymaniu lub pozyskaniu zdolnych absolwentów, skłonienia ich do podjęcia pracy w ich miastach. Organizowane są szkolenia zawodowe, staże, fundowane są stypendia, pożyczki na założenie własnej firmy, tworzone są programy mieszkaniowe na potrzeby pozyskanych absolwentów. Czynnione są zabiegi, aby zachęcić do powrotu absolwentów, którzy już podjęli zatrudnienie w krajach zachodnich.

Niezależnie od wciąż wysokiego bezrobocia w Polsce otwarty charakter rynku pracy w Unii Europejskiej powoduje i będzie powodować w coraz większym stopniu konieczność specjalnej troski, a nawet walki konkurencyjnej o pozyskanie wartościowych, wysoko wykwalifikowanych pracowników. Jednakże wykorzystanie kapitału ludzkiego w postaci pozyskania absolwentów wyższych uczelni do pracy zawodowej w mieście jest procesem bardzo złożonym. Nie ma tutaj żadnej prostej recepty. Wręcz przeciwnie, ciąg zabiegów jest bardzo skomplikowany, a i tak w efekcie nie gwarantuje pełnego natychmiastowego sukcesu. Co wobec tego pozostaje do zrobienia włodarzom miasta, kierownikom wielu instytucji gospodarczych, społecznych, administracyjnych, usługowych, kulturowych w mieście? Po prostu prowadzenie przynajmniej wielotorowej, wydłużonej polityki pozyskiwania absolwentów do pracy. Wspomaganie

¹² Por. Agnieszka Witostaw, „Zagraniczne wyjazdy studentów. Bezpowrotnie „zarażeni” innością gotowana pod kierunkiem Andrzeja Sadowskiego).

uczelnii przygotowujących absolwentów do zawodów szczególnie oczekiwanych w mieście, proponowanie praktyk studenckich, staży zawodowych, stypendiów fundowanych, prowadzenie marketingu swoich instytucji, podnoszenie zarobków, stworzenie elastycznego systemu zatrudnienia i pracy, aby wewnątrz instytucji można było mówić o konkurencji w osiąganiu poszczególnych wyższych stanowisk w pracy itp. Bardzo ważnym, a mało dostrzeganym problemem, który jest negatywnie skorelowany z wyborem Białegostoku jako miejsca pracy i zamieszkania przez młodych absolwentów wyższych uczelni, jest bardzo niski i raczej negatywny wizerunek (*image*) naszego miasta i otoczenia w opinii mieszkańców, ale o tym napiszę w odrębnej publikacji.

W tym miejscu stwierdzę jedynie, że miasto Białystok stało się dużym miastem akademickim. Uzasadnienie tezy, że Białystok jest miastem akademickim, empirycznie okazało się bardzo trudne. Próby odpowiedzi na to pytanie w odniesieniu do Białegostoku podjął się Ireneusz Sadowski, między innymi stosując kryteria i wskaźniki typu demograficznego, teleologicznego, skutków dodatkowych, położenia w strukturze instytucjonalnej oraz świadomościowe¹³. Przytoczę znamienne stwierdzenie z jego pracy, że w Białymstoku w roku 2001 „liczba studentów uczących się systemem studiów dziennych przewyższyła łączną liczbę osób zatrudnionych w przemyśle”¹⁴, co w połączeniu z liczną kadrą akademicką w mieście może stanowić podstawę do stwierdzenia, że całościowo systemem szkolnictwa wyższego w Białymstoku jest głównym sektorem w zakresie zatrudnienia. Jest to ważne kryterium, ale jeszcze nieprzesądzające o określeniu Białegostoku jako miasta akademickiego. Jak stwierdza I. Sadowski w zakończeniu pracy, po zestawieniu kryteriów akademickości Białegostoku szczególnie z takimi potęgami akademickimi jak Cambridge, Oksford, czy Heidelberg, „o statusie wymienionych modelowych miast akademickich decyduje zresztą nie tylko, a może raczej – nie tyle duża liczebność kategorii społecznej, jaką stanowią studenci, co pierwszoplanowa rola uczelni w funkcjonowaniu miasta”¹⁵.

Białystok, podobnie jak większość miast akademickich w Polsce, cechuje się tym, że wypromowana liczba absolwentów zdecydowanie prze-

¹³ Ireneusz Sadowski, *Czy Białystok jest miastem akademickim?*, „Pogranicze. Studia Społeczne”, Andrzej Sadowski (red.), Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2003, s. 121.

¹⁴ Ibidem, s. 124.

¹⁵ Ibidem, s. 128.

kracza możliwości jej wchłonięcia przez regionalny (lokalny) rynek pracy lub jest zdecydowanie niedopasowana do oczekiwań lokalnego rynku pracy. Uczelnie, które kształcą i promują absolwentów niedostosowanych do oczekiwań rynku pracy, czasami określa się mianem „przechowalni bezrobotnych”, a uprawiany tam system kształcenia jako „sztukę dla sztuki”. Wydaje się jednak, że w warunkach szybkich zmian powodowanych procesami modernizacji i postmodernizacji zjawisko znacznego niedopasowania struktury absolwentów wyższych uczelni do oczekiwań rynków pracy ma charakter strukturalny i w praktyce nie można go w pełni rozwiązać.

Dla określenia stopnia korzystności wykształcenia względem potrzeb mieszkańców można wprowadzić pojęcie kapitału wykształcenia. Pojęcie to służyłoby do określenia tej części kapitału ludzkiego, który dotyczyłby skutków inwestowania w siebie poprzez zdobywanie wykształcenia. Na kapitał wykształcenia mieszkańców miasta składa się przede wszystkim korzystny skład mieszkańców miasta według kryterium wykształcenia. Korzystny to znaczy taki, w którym jest relatywnie wysoki odsetek osób z wykształceniem wyższym oraz relatywnie niski z wykształceniem poniżej średniego. Wartość kapitału wykształcenia można określić poprzez porównywanie potencjału wykształcenia pomiędzy podobnymi jednostkami osadniczymi, instytucjami, korporacjami i innymi wyodrębnionymi jednostkami lub poprzez miary dotyczące wykorzystania wykształcenia do rozwoju miasta lub innej jednostki będącej przedmiotem badań.

O kapitale wykształcenia mieszkańców Białegostoku można mówić między innymi na podstawie liczebności oraz jakości studentów i absolwentów wyższych uczelni w mieście, liczebności i jakości kadry naukowo-dydaktycznej oraz jej powiązania z miastem.

W latach 1995–2005 ponad dwukrotnie wzrosła liczebność studentów, około 6-krotnie liczebność absolwentów, natomiast jedynie nieznacznie wzrosła liczebność nauczycieli akademickich, a w przypadku nauczycieli na stanowiskach profesorów nadzwyczajnych i zwyczajnych przynajmniej w ostatnim roku liczebność uległa zmniejszeniu. W świetle dzisiejszych danych i moich doświadczeń akademickich liczebność studentów w Białymstoku już osiągnęła swoiste apogeum. Dalsze przemiany polegać będą w małym stopniu na rozbudowie ilościowej systemu kształcenia, a bardziej na zmianach jego struktury. Stan taki będzie określony utrzymującym się nadal wysokim popytem na wykształcenie wyższe, zapotrzebowaniem na rynku pracy na wysoko wykwalifikowaną kadrę, ale w warunkach konkurencji w obsadzaniu stanowisk także narastającym

Tabela 3. Dynamika liczebności studentów, absolwentów i pełnozatrudnionych nauczycieli akademickich w Białymstoku w latach 1995–2005

Lp.	Wyszczególnienie, lata	94/95	97/98	98/99	00/01	01/02	04/05	05/06
1.	Liczebność studentów	20284	29292	33509	38728	42669	46586	45459
1a.	W tym I roku	6362	8453	10375	10315	11242		
2.	Absolwenci	1626	3585	4575	6168	7016	9588	9259
3.	Nauczyciele akademicki ¹⁶	1905	2184	2347	2431	2474	2677	2592
3a.	W tym profesorowie	260	335	366	433	456	502	482
3b.	W tym adiunkci	535	608	691	768	780	921	903

Źródło: *Sytuacja społeczno-gospodarcza Białegostoku w 2005 roku, Urząd statystyczny w Białymstoku, Białystok 2006, Urząd Miasta Białystok, badania własne.*

niżem demograficznym, kłopotami z infrastrukturą wyższych uczelni, które w warunkach obecnych w zasadzie nie są w stanie zwiększać limitów przyjęć, kłopotami w zakresie znacznego powiększenia liczebności kadry samodzielnych pracowników naukowych oraz utrzymującym się niskim poziomem finansowania szkolnictwa wyższego przez państwo. W związku z tym, że w zasadzie wzrost kształcenia na poziomie wyższym (zarówno niepublicznym, jak i publicznym) dokonuje się na koszt indywidualnych studentów i ich rodzin, dalszą barierą wzrostu ilościowego studentów będą ich ograniczone możliwości finansowe. Obecnie bariery finansowe są już bardzo widoczne, jeśli mierzyć je wysokim odsetkiem rezygnacji na pierwszym roku studiów, szczególnie w przypadku studiów niestacjonarnych.

Wydaje się również, że uczelnie niepaństwowe, które w przypadku Białegostoku od 1993 roku spowodowały zasadnicze poszerzenie oferty kształcenia na poziomie wyższym, obecnie już nie mogą liczyć na prosty wzrost liczebności studentów bez zmiany struktury kształcenia.

Pomijam dokładniejsze przedstawienie bardzo ważnego zagadnienia, jakim są przemiany szkolnictwa wyższego w Białymstoku od początku lat 90., ponieważ temat został bardzo kompetentnie i wyczerpująco przedstawiony przez Edytę Jurczak-Pejko, w perspektywie przemian w województwie podlaskim do 2000 roku¹⁷. Z zamieszczonej ta-

¹⁶ Nauczyciele akademicki według lat kalendarzowych, nie zaś akademickich, a więc odpowiednio 2000, 2001, 2004 i 2005.

¹⁷ Edyta Jurczak-Pejko, „Rozwój szkolnictwa wyższego”, w: Ryszard Horodeński, Cecylia Sadowska-Snarska (red.), *Województwo podlaskie u progu XXI wieku*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Białymstoku, Białystok 2001.

beli obrazującej liczbę studentów według szkół i form studiów w latach 1991–2000 wynika, że widoczny wzrost liczebności studentów nastąpił w roku 1993/1994, wraz z powołaniem w Białymstoku pierwszej niepublicznej szkoły wyższej – Wyższej Szkoły Finansów i Zarządzania. Salszy zasadniczy wzrost liczby studentów w mieście nastąpił poczynając od roku akademickiego 1996/1997, wraz z powołaniem Wyższej Szkoły Ekonomicznej, Wyższej Szkoły Administracji Publicznej oraz rozszerzeniem oferty kształcenia przez pozostałe uczelnie w mieście. Warto dodać, że latach 2001–2006 w Białymstoku powstały między innymi Wyższa Szkoła Menadżerska, Wyższa Szkoła Kosmetologii, Wyższa Szkoła Gospodarowania Nieruchomościami, ale ich powstanie w zasadzie nie zmieniło obrazu kształcenia na poziomie wyższym w Białymstoku.

Wielkim kapitałem edukacyjnym miasta są nauczyciele akademicy, których znaczenie dla miasta nie sprowadza się jedynie do pełnienia funkcji dydaktycznych w uczelniach. Przede wszystkim prowadzą na różnych poziomach ogólności badania naukowe, mające także zastosowanie w praktyce. Poprzez aktywność społeczną i intelektualną bardzo wpływają na jakość i charakter życia społeczno-kulturalnego w mieście. Są grupą społeczno-zawodową, która w sposób bezpośredni i pośredni wpływa na wzrost autonomii miasta, na rozbudowę jego funkcji wielkomiejskich, metropolitarnych. Jeśli dążymy do przeobrażenia miasta w metropolię, to troska o rozwój samodzielnej kadry naukowej powinna być nie tylko zadaniem poszczególnych uczelni, ale także samorządów miasta i województwa. Wydaje się, że pożądane byłoby stworzenie jakiejś strategii, programu działań zmierzających do wzrostu ilościowego i jakościowego kadry samodzielnych pracowników naukowych w mieście.

Przykładowo zadaniem władz miasta jest organizowanie takiej współpracy lub systemu zachęt, aby przynajmniej część badań naukowych dotyczyła miasta. Nasza wiedza naukowa o mieście jest przynajmniej niewystarczająca. Jest pożądane, aby każda znacząca decyzja skierowana na ogół mieszkańców miasta była poprzedzona ekspertyzami naukowymi. Osoby pełniące funkcje zarządzania miastem powinny być przygotowane do korzystania z ekspertyz naukowych koniecznych do podejmowania optymalnych decyzji.

Może powstać wrażenie, że wypowiadam opinie życzeniowe, opinie wyrastające z utopijnego wyobrażenia o pożądanym funkcjonowaniu miasta. Jednak nawet jeżeli opinie tego typu mają li tylko charakter życzeniowy, to moim zdaniem powinny być wypowiadane publicznie. Uczelnie w Białymstoku są przygotowane do wypełnienia w zasadzie najróżniej-

szych zamówień administracji, instytucji gospodarczych miasta i regionu. Tymczasem wiele zamówień wykonawczych kierowanych jest do różnych instytucji naukowo-badawczych ulokowanych poza miastem i regionem. Stymulowanie rozwoju środowiska akademickiego w mieście wiąże się także z systematycznym kierowaniem do tego środowiska pytań oraz zamówień badawczo-wdrożeniowych.

Bardzo trudno jest ocenić kapitał wykształcenia mieszkańców miasta. Uczelnie w mieście kształcą przecież wielu studentów spoza miasta, a nawet regionu, więc ich pobyt w mieście może mieć jedynie charakter czasowy. Liczebność studentów w przeliczeniu na tysiąc mieszkańców wskazuje, że Białystok zajmuje szacunkowo 16 miejsce w kraju. Jednocześnie porównanie liczebności studentów oraz zatrudnionych w przemyśle i budownictwie wskazuje, że Białystok plasuje się na drugim miejscu w kraju¹⁸. Białystok stał się autentycznym centrum edukacji na poziomie wyższym w regionie północno-wschodniej Polski, wypełniając potrzeby w zakresie kształcenia wyższego w przestrzeni, której zakres jest dziś określony również przez ciążenie absolwentów szkół średnich do Warszawy, Lublina oraz Olsztyna. Mieszkańcy jednak nie przywiązują dostatecznej wagi do zjawiska, że Białystok stał się znaczącym ośrodkiem akademickim¹⁹.

Jednocześnie relatywnie wielu absolwentów szkół średnich Białegostoku, pochodzących przeważnie z rodzin klas średnich i wyższych, emigruje do Warszawy, rzadziej do Lublina lub innych miast w Polsce celem kontynuacji kształcenia na poziomie wyższym. Aspiracje życiowe wykształconej części mieszkańców Białegostoku stosunkowo często łączą się z ich wyjazdem do innych części kraju lub za granicę, podczas gdy aspiracje nisko wykształconych częściej wiążą się z pozostaniem w Białymstoku, co powoduje selekcję negatywną mieszkańców według wykształcenia. Cechą charakterystyczną kształtującego się kapitału wykształcenia

¹⁸ Ireneusz Sadowski, *Czy Białystok jest miastem akademickim?*, „Pogranicze. Studia Społeczne”, Andrzej Sadowski (red.), Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2003, s. 123–126.

¹⁹ Por. *Tylko ducha brak*, „Kurier Poranny” z 26 września 2003. J. Klimowicz. W Białymstoku aktualnie funkcjonuje 16 wyższych uczelni, które łącznie zatrudniają 5 tysięcy wykładowców oraz kształcą około 50 tysięcy studentów. Zdaniem autorki jest to ogromny potencjał akademicki miasta. Jednocześnie Białystok nie jest miastem akademickim. Dlaczego? „Zarzutów jest mnóstwo – od nieudolności studentów, którzy nie potrafią nic zorganizować, poprzez brak zintegrowania w środowisku akademickim, aż do nudnych i pompatycznych inauguracji roku. Krótko mówiąc – nie ma atmosfery, ducha”.

w Białymstoku jest systematyczny odpływ, szczególnie do Warszawy, bardziej zdolnych i przygotowanych intelektualnie absolwentów szkół średnich oraz odpływ bardziej wykształconych absolwentów wyższych uczelni do innych miast w Polsce, a także do pracy za granicą. Oznacza to, że nawet bardzo intensywne wysiłki w kierunku realizacji misji miasta w zakresie rozwoju szkolnictwa nie przekładają się wprost na wzrost nasylenia miasta wysoko wykwalifikowanymi absolwentami. Niezależnie od tego w trosce o kapitał wykształcenia mieszkańców miasta wskazane jest nie tylko rozwijanie i realizacja programów tworzenia warunków do rozwoju szkolnictwa średniego i wyższego. Równolegle należałoby podjąć dwutorowe zintegrowane działania: bieżące w postaci podjęcia walki o pozostanie w mieście najlepszych absolwentów oraz działania o charakterze perspektywicznym zmierzające do zatrzymania w Białymstoku najbardziej wartościowej kadry absolwentów szkół średnich i wyższych, zgodnie z przekonaniem, że w warunkach kształtującego się społeczeństwa wiedzy to zwłaszcza najlepiej wyedukowani pracownicy będą decydować o rozwoju miasta.

Krótki przegląd wybranych wskaźników ilustrujących zakres występowania kapitału wykształcenia w mieście wskazuje, że proces jego budowania jest coraz bardziej sterowany i racjonalny w odniesieniu do krótkiej perspektywy czasowej, a jednocześnie niemal zupełnie żywiołowy z punktu widzenia perspektywy długookresowej. Niemniej prawdziwą wydaje się teza, że rynkowe gospodarki w dłuższej perspektywie implikują rynkowe społeczeństwa²⁰. Rynkowe społeczeństwa stają się społeczeństwami wiedzy, w których centralne znaczenie będzie przypisywane edukacji i jej produktowi w postaci wszechstronnie wykształconych obywateli.

²⁰ Por. R. Dahrendorfa, *Nowoczesny konflikt społeczny*, Czytelnik, Warszawa 1993, s. 52–53.